Telefon № 11. Cena 25 groszy.

Gazeta Nowska

Abonament miesięczny w ekspedycji 90 groszy, z opłatą pocztową 98 groszy. W razie wypadków, spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie lub tem podobnych nie przewidzianych okoliczności, wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagać się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

Od ogłoszeń pobiera się za 1-łam. wiersz 15 groszy. Reklamy przed dziełem ogłoszeń wiersz 35 groszy. — „Gazeta Nowska" wychodzi 1 raz tygodniowo a mianowicie w piątek. — Wydawca, drukiem i nakładem Władysława Wesołowskiego w Nowem (Pomorze). Prenumerata płatna zgóry. Ogłoszenia płatne natychm. Redaktor odpowiedz. Władysław Wesołowski, Nowe.

Nr. 34. Nowe, sobota 22-go sierpnia 1936 r. Rok XIII.

Obieg pieniężny wzrósł o blisko 80 miljonów.

Ogólny obieg pieniężny w Polsce na koniec lipca r. b. wynosił 1.407,6 miljn. zł, wobec 1.327,7 miljn. zł na lipca 1935 r., wzrósł więc w ciągu roku o 79.9 miljn. zł. Przypisać to należy głównie zwiększeniu się obiegu biletów Banku Polskiego, a mianowicie z 931.7 miljn. do 998.4 miljn. zł, czyli o 66.7 miljn. zł. W znacznie mniejszym stopniu wzrósł obieg bilonu, gdyż tylko o 13.2 miljn. zł do kwoty 409.2 miljn. zł, z czego obieg bilonu srebrnego zwiększył się z 306.4 miljn. zł na 31 lipca 1935 r. do 326.1 miljn. zł na 31 lipca 1936 r., a bilonu innego zmniejszył się z 89.6 miljn. do 83.1 miljn. zł.

Wzrost liczby pojazdów mechanicznych.

Główny Urząd Statystyczny ogłosił zestawienie liczby pojazdów mechanicznych w Polsce na dzień 1 lipca r. b. W dniu tym zarejestrowanych było w Polsce ogółem 36.543 pojazdów mechanicznych. t. j. o 2.414 pojazdów więcej niż w dniu 1 stycznia r. b. Na 10 tysięcy mieszkańców przypada 10.8 pojazdów mechanicznych, wobec 10.2 w dniu 1 stycznia 1936 r.

Liczba samochodów wynosi 26.313, t. j. o 1.654 więcej niż przed pół rokiem. Samochodów osobowych niezarobkowych zarejestrowanych jest 15.311 (o 1.449 więcej), dorożek samochodowych 4.237 (o 61 mniej), autobusów 1.532 (o 33 więcej), samochodów ciężarowych 5 233 (o 233 więcej). Liczba motocykli wzrosła w okresie półrocznym o 729 i wynosiła w dniu 1 lipca r. b. 9.124. Ponadto zarejestrowanych jest 1.106 innych pojazdów mechanicznych (o 31 więcej).

Ruch naturalny ludności w państwach europejskich.

Główny Urząd Statystyczny ogłosił najnowsze zestawienie, dotyczące ruchu naturalnego ludności w niektórych państwach europejskich w ostatnim kwartale r. ub.

Jak wynika z tych obliczeń, największą liczbę małżeństw (w liczbach bezwzględnych) zawarto w Niemczech, mianowiwie 179.225 małżeństw; na drugiem miejscu pod względem liczby małżeństw znajduje się Anglja z Walją — 88,895, dalej Włochy 88.663, Polska 83.946, Francja 75.018, Czechosłowacja 34.284, Węgry 25.723 i Holandja 13.698 małżeństw. W stosunku do liczby mieszkańców największą liczbę małżeństw zawarto na Węgrzech, gdzie na 1000 mieszkańców przypada 11.5 małżeństw; w Niemczech stosunek ten wynosi 10.7, w Polsce 9.9, w Czechosłowacji 9.0, w Anglji 8.7, we Włoszech 8.3, we Francji 7.3, w Holandji 6.2.

Liczba urodzeń w poszczególnych krajach wynosiła kolejno: Niemcy 290.700, Włochy 240.128, Polska 217.369, Francja 147.438, Anglja 141.003, Czechosłowacja 61.583, Węgry 41.117, Holandja 40.835. W stosunku do liczby mieszkańców najwięcej urodzeń zanotowano w Polsce, mianowicie 25.5 na 1000 mieszkańców; we Włoszech na 1000 mieszkańców przypada 22,4 urodzeń, w Holandji 18,8, na Węgrzech 18.3, w Niemczech 17.5, w Czechosłowacji 16.1, we Francji 14.0, w Anglji 13.0.

Jeśli idzie o liczbę zgonów, to najwięcej zanotowano ich w Niemczech, mianowicie 190.282; we Francji liczba zgonów wyniosła 157.743, we Włoszech 137.641, w Anglji 122.743, w Polsce 113.425, w Czechosłowacji 47.060, na Węgrzech 32.551, w Holandji 18.038. W stosunku do liczby mieszkańców najwięcej zgonów zanotowano we Francji — 15.1 na 1000 mieszkańców, na Węgrzech 14.5, w Polsce 13.3, we Włoszech 12.8, w Czechosłowacji 12.3, w Anglji 12.0 w Niemczech 11.4, w Holandji 8.2.

Polska w wyścigu budowlanym.

Wszystkie miasta Polski rozbudowują się, a Warszawa trzyma prym w tym wyścigu budowlanym. W którąkolwiek stronę zwrócić swe kroki, można się natknąć na czerwone mury o pustych oczodołach okien. Poza budynkami, które wyrastają pomiędzy dostojnemi wiekiem domami, powstają całe dzielnice o sharmonizowanych, prostych linjach architektonicznych. Fakty te, stwierdzane każdego niemal dnia przez wszystkich mieszkańców stolicy, jak i pozostałych większych miast kraju, dokumentują wymową cyfr dane „Małego Rocznika Statystycznego" za rok 1936.

Oto z rubryki, zatytułowanej — ruch budowlany w miastach Polski w latach 1932 do 1935 dowiadujemy się, że w roku 1932, to znaczy na początku okresu wzmożonej rozbudowy rozpoczęto budowę 11.983 nowych domów, ukończono zaś budowę 6.996 domów. W roku następnym obydwie te liczby zwiększyły się — pierwsza do 12.147, druga do 8.829. W roku 1934 wreszcie, pierwsza pozycja wynosiła 11.338, druga — 9.542. W globalnych tych liczbach największy udział przypada województwom centralnym, po nich zaś południowym.

Jeśli przełożyć powyższe dane na ilość wybudowanych izb mieszkalnych w budynkach rozpoczętych i wykończonych — okazuje się, że pomimo dość znacznych odchyleń, liczba izb waha się rocznie od 123 do 130 tysięcy. Najwięcej przybyło w omawianym okresie mieszkań dwuizbowych, (co roku około 17 tysięcy), następnie trzyizbowych (przeszło 11 tysięcy), 4—5 izbowych (8 tysięcy), wreszcie jednoizbowych (około 7 tysięcy).

Oczywiście wszystkie te liczby, choć płynie z nich szeroki dech optymizmu, nie dają jeszcze powodu do zbytniej i pochopnej radości. Ruch budowlany, który nabrał u nas w ostatnich paru latach gwałtownego tempa, nie powinien być conajmniej słabszy przez czas dostatecznie długi. Dobrze bowiem wiadomo, że trzeba jeszcze wielu „sezonów" budowlanych, ażeby zaspokoić całkowicie istniejące w dziedzinie mieszkaniowej potrzeby.

W tym samym „Małym Roczniku Statystycznym" w innym dziale znajdujemy rubrykę — mieszkania i zaludnienie mieszkań w Polsce w latach 1921 i 1931. Z przytoczonych tam danych wynika, że w roku 1931 na 1 mieszkanie (czytaj izbę) przypadało 5,2 osoby. W dziesięć lat później przeciętna ta polepszyła się o 0,2, gdyż na 1 mieszkanie w roku 1931 przypadało 5 osób. Z innej tablicy możemy się przekonać, że najbardziej przeludnione są mieszkania w Poznaniu, potem w Wilnie i w Warszawie. Katowice, Częstochowa, Kraków i Lublin dzielą się czwartem miejscem w tej niezbyt zaszczytnej tabeli.

Ruch budowlany w Polsce ma przed sobą zresztą nietylko zadanie dostarczenia wszystkim obywatelom odpowiedniej liczby porządnych, zaopatrzonych w nowoczesne instalacje mieszkań, musi on również zająć się poprawą stanu budynków już istniejących.

Jak mówi „Mały Rocznik", w roku 1931 na 618.100 budynków mieszkalnych w miastach polskich zaledwie 283,5 miało ściany z muru, lub kamienia, 309.400 zaś z drzewa lub muru pruskiego, 25.000 wreszcie z gliny i ziemi. Z tej samej liczby budynków 112 9 miało pokrycie z drzewa, a 64.500 ze słomy. Ponadto na owe 618.000 domów miało kanalizację — 79.600, wodociąg — 97.500, elektryczność — 283.600, gaz — 46.100. A kanalizację i wodociąg oraz elektryczność lub gaz razem posiadało 61.300 domów, czyli dokładnie 10 proc. ogółu objętych spisem budynków w r. 1931.

Nie są to cyfry budujące. Swiadczą one, że poza brakiem mieszkań, brakiem, który powinien się rychło skończyć, istnieje jeszcze inne poważne niedomaganie wszystkich większych miast — stare, pozbawione najprymitywniejszych wygód lokale. Budynki te powinny być przynajmniej, jeśli nie zastąpione przez nowoczesne domy, to chociaż zaopatrzone we wszelkie konieczne instalacje kanalizacyjno-wodociągowe-elektryczno-gazowe.

Dlatego na cyfry, mówiące nam o szybkiej rozbudowie na przestrzeni ostatnich lat, musimy się patrzeć, jako na gorączkowe wypełnianie groźnie dających się we znaki luk w życiu miast Polski. Cyfry te są dobrym znakiem. Wreszcie ruszono z miejsca i jest nadzieja, że sprawa mieszkaniowa przestanie być udręką wielkiej rzeszy mieszkańców. Następne kolejne „Małe roczniki" przyniosą zapewne to radosne, oczekiwane przez wielu stwierdzenie.

Szpital dla bocianów.

Mahometanie otaczają bociany czcią i opieką, gdyż według ich wierzeń ptaki te unoszą ze sobą dusze zmarłych. Tem się tłomaczy nadzwyczajna troskliwość o los tych ptaków w Marokko, gdzie w mieście Rez otwarto niedawno szpital dla bocianów. Ranne, słabe. niedołężne bociany dostarczane są do szpitala przez tubylców, tu zaś osobliwi pacjenci otrzymują wszystko co im potrzebne do powrotu do zdrowia. Opiekują się nimi tak długo, aż się bocianim pacjentom nie znudzi pobyt w gościnnych murach i nie wyfruną znowu na wolność. W szpitalu bocianim ordynują lekarze francuzi a personel pielęgniarski składa się z marokańczyków.

W Europie fjołek — w Australji drzewo fjołkowe.

W klimacie podzwrotnikowym Nowej Zelandji rozwijają się w niezwykły sposób rośliny, osiągając rozmiary, barwę i formy, o jakich nie mamy pojęcia w Europie. Ekspedycja norweskiego instytutu doświadczalnego przeprowadza od kilku lat próby przesadzenia z Europy na ziemi nowozelandzkiej różnych roślin. Niektóre rośliny i kwiaty przyjęły się tam znakomicie i pod promieniami słońca podzwrotnikowego osiągnęły niezwykłe rozmiary: np. skromny fjołek rozrósł się w potężny krzak wysokości zgórą metra. Dalje czują się doskonale pod niebem nowozelandzkiem i osiągają tam wysokość 2 metrów i więcej. Natomiast próby z przeniesieniem niektórych owoców i jagód nie udały się. Maliny np. i porzeczki nie przyjęły się, więdły i schły. Uczeni postanowili kontynuować doświadczenia i w dalszym ciągu przeprowadzać aklimatyzację niektórych okazów flory europejskiej w Nowej Zelandji.

Po sto tysięcy dla Łodzi, Częstochowy i Płocka.

W dniu 17 b. m. zakończyło się ciągnienie trzeciej klasy trzydziestej szóstej Loterji Państwowej. Trzy główne wygrane po sto tysięcy złotych każda padły tym razem w trzech miastach prowincjonalnych, przyczem fortuna była szczególnie łaskawa dla tych, o których długo zapominała. Tak więc np. wśród właścicieli poszczególnych ćwiartek numeru 54.355 znajdują się p. p. I. Forber robotnik, którego obecne zarobki wynoszą 3 zł dziennie, oraz Józef Własiak bezrobotny — obydwaj zamieszkali w Częstochowie. Dwie ćwiartki numeru 180.133 stanowią własność pań: Heleny K., pracownicy domowej i Stefani R., nauczycielki. Trzecia setka tysięcy padła na numer 47.843, którego właścicielami są mieszkańcy Łodzi.

Niedługo, bo już 9-go września rozpocznie się ciągnienie czwartej klasy. Jak wiadomo główna wygrana tej klasy wynosi miljon złotych, ale pozatem — nie licząc pomniejszych, są jeszcze następujące wielkie wygrane: trzy po sto tysięcy złotych, cztery po siedemdziesiąt pięć tysięcy, dziewięć po pięćdziesiąt tysięcy, siedemnaście stałych wygranych dziennych po dwadzieścia pięć tysięcy złotych i t. d. Przy sposobności przypominamy, że 27 b. m. odbędzie się dodatkowe ciągnienie powakacyjne z pośród tych numerów losów, które pozostały w kole po zakończeniu ciągnienia czwartej klasy trzydziestej piątej Loterji i którym w tem ciągnieniu nie przyznano wygranych seryjnych.

Odciski daktyloskopijne stóp najlepszym znakiem rozpoznawczym.

Jedna z większych bolączek wielkich amerykańskich zakładów położniczych i szpitali, w których dziennie przychodzi na świat setki a nawet tysiące nowych obywateli, jest niebezpieczeństwo zamiany niemowląt. Brak absolutnej pewności, czy dziecko, urodzone w jednym z takich szpitali-olbrzymów, nie zostało zamienione, był powodem wielu tragedyj rodzinnych. Chcąc temu zapobiec stosowano rozmaite sposoby znaczenia przychodzących na świat niemowląt, a więc zawieszano im na szyji łańcuszki z numerami, a nawet niedawno wprowadzono system odbijania numerów na ich rączkach przy pomocy promieni ultrafioletowych. Sposoby te nie były jednak zupełnie pewne. Niedawno jednak lekarz jednej z takich klinik w Oak Park (USA), dr. Gilbert Pond jako niezawodny sposób, przeciwdziałający zamianie dzieci, uznał dokonywanie odcisków daktyloskopijnych stóp niemowląt zaraz po urodzeniu. Zdaniem dr. Ponda odciski daktyloskopijne stóp stanowią nietylko nieomylną odznakę rozpoznawczą niemowlęcia, ale przydać mu się mogą w przyszłości i przyczynią się do łatwego identyfikowania ofiar wypadków lub porwanych dzieci. Ponadto mogłoby to zastąpić robienie specjalnych odcisków daktyloskopijnych palców dla celów kryminologicznych. Klasyfikacja według odbitek stóp pozwala także na uwzględnienie większej ilości jednostek, istnieje bowiem 300 miljonów możliwych typów odbitek stóp a tylko 160 miljonów typów odcisków daktyloskopijnych palców rąk.

Wędrówka ryb.

Profesor D. Mezziman z uniwersytetu Yale (U.S.A.) wykrył, jak twierdzi, metodę, przy pomocy której wyświetlić można tajemnicę wędrówek ryb. Posługując się mikroskopem odnalazł prof. Mezziman prążki na łuskach łososi. Ilość i gęstość tych prążków odsłania, analogiczne z ilością słojów w drzewie, wiek i tempo rozwoju ryby. Ryby, które wędrują na południe i przebywają dłuższy czas w ciepłych wodach, rosną szybciej i osiągają większe rozmiary niż te, które pozostają w zimnych wodach, mówi prof. Mezziman. Wędrówki ryb na południe, ku cieplejszym prądom, mają tę samą podstawę i rację bytu, co wędrówki ptaków z północy na południe jak np. bocianów, jaskółek etc. Profesor Mezziman przeprowadził obserwacje na 500 blisko łososiach i stwierdził, że tylko 10 proc. z tej liczby nie pociągnęło na południe, zatrzymując się w wodach zimnych, co też wpłynęło na mniejszą liczbę prążków na łuskach, jak wykazało badanie pod szkłem mikroskopu.

O zgłuszenie ruchu ulicznego.

Jedną z najbardziej palących bolączek wielkich miast amerykańskich jest kolosalny ruch uliczny, który jest nietylko udręką dla mieszkańców, ale powoduje wielkie straty czasu i pieniędzy z powodu długotrwałego transportu towarów przez miasto. Celem odciążenia zatorów wskutek zbyt wielkiego ruchu ulicznego zawiązał się w San Francisco komitet, złożony z 165 największych firm w tem mieście. Komitet ten ostatnio dokonał interesującego eksperymentu przesunięcia godzin urzędowania. Uchwalono mianowicie, iż wielkie firmy hurtowe otwierać mają i zamykać swe biura o pół godziny wcześniej, a biura i sklepy detaliczne o pół godziny później niż zazwyczaj. Eksperyment ten dał doskonałe rezultaty i już w pierwszych dniach zmiany godzin pracy zanotowano odciążenie 25 proc. ilości pojazdów i pasażerów przewożonych w godzinach rannych miejskiemi środkami lokomocji. Ponadto zaobserwowano również wzrost obrotów w sklepach detalicznych, które pozostają otwarte w okresie, kiedy pracownicy wielkich biur hurtowych ukończyli pracę i mają czas robić zakupy.

Z krwawych dziejów Hiszpanji.

Delegat Hiszpanji do Ligi Narodów Salvador Madariaga, dobry znawca swego kraju i narodu, wyraził się o nim: „Lud hiszpański jest predestynowany do wojny domowej". Krwawa i bezlitosna w swym przebiegu obecna wojna domowa, która trwa dopiero trzy tygodnie, napawa przerażeniem Europę. W dziejach swych miała jednak Hiszpanja wojnę domową jeszcze krwawszą, jeszcze bardziej morderczą niż obecna, która trwała nie trzy tygodnie ani trzy miesiące, ani nawet trzy lata, lecz bezmała lat czterdzieści. Wojna między karlistami a t. zw. czistinos rozpoczęła się w 1833 roku przeradzając się później w wojnę między monarchistami i republikanami. Obrońca Saragossy, Palafox, słynął z fanatyzmu i okrucieństwa tyleż co z odwagi. Guerilla, mała wojna, w której Hiszpanie wyspecjalizowali się od roku 1808, jest co pewien czas stałym gościem w tym kraju. Obie strony walczące wykazują przytem niezwykłą zaciętość i krwiożerczość. Okrucieństwo i pęd niszczycielski znane były już w najdawniejszej historji Hiszpanji. Między innemi Ramiro II, król Aragonji, zaprosił w roku 1134 buntowniczych rycerzy na zamek do siebie, kazał wszystkich zamordować i z głów pomordowanych ułożyć figurę dzwonu. O „dzwonie z Huesca" jeszcze dzisiaj krążą legendy wśród ludu.

Dzieje igły.

Igła jest tak związana z pracą kobiecą, iż możnaby przypuszczać, że pojawiła się na świecie wraz z pierwszą kobietą. W jej dzisiejszej jednak postaci zna ją ludzkość dopiero od pięciu wieków. Stalowa zgrabna igiełka ma liczne poprzedniczki, o wiele mniej dogodne i praktyczne. Póki ludzie zadawalniali się okryciem z liści, spajali je igłami z sosen i jodeł. O szyciu nie mieli jeszcze wówczas pojęcia. Gdy zaczęli okrywać się skórami i stawiać namioty ze skór, do zszywania ich służyły im ostre igły z kolców drzewnych. Stopniowo igły te zastąpiono igłami zwierzęcemi z rogu, z kolców jeżowców lub z ości ryb. Z czasem pojawiły się igły z bronzu, miedzi, srebra i innych metali, z kształtu bardzo niepodobne do dzisiejszej igły. Były duże, grube, ucho zastępował mały haczyk na końcu, przez który przeciągano nić. Igła w nowej znanej nam obecnie postaci, pojawiła się dopiero w XIV w., w Norymberdze. Jej wynalazcą był kowal niemiecki, Rudolf, który przez 40 lat, od r. 1360—1400 trudził się nad wykonaniem igły z metalowego drutu nadając jej ostatecznie do dziś trwającą postać z ostrym szpicem i uszkiem. Igły Rudolfa odrazu zaczęły wypierać swoje niezgrabne i małopraktyczne poprzedniczki. Z początku jednak, ze względu na uciążliwą i kosztowną fabrykację, były tak drogie, że można je było znaleźć tylko na toaletach bogatych pań, a były naonczas tak cenione, że król francuski Ludwik XI dał swojej córce w wianie ślubnem skarbonkę z igłami do szycia. Dopiero w połowie XVIII w., kiedy Anglja zaczęła wyrabiać w dużych ilościach igły stalowe, to najprostsze narzędzie do szycia zaczęło tanieć, a w XIX w. fabrykacja igieł rozpowszechniła się we wszystkich krajach.

70-letni marynarz wynalazcą.

W Szwecji od szeregu lat istnieje Fundacja Lagermana, która powstanie swe zawdzięcza słynnemu wynalazcy szwedzkiemu Lagermanowi. Do jednego z najbardziej znanych odkryć Lagermana zalicza się automatyczną maszynę do wyrobu zapałek. Fundacja została założona w celu finansowego poparcia wynalazców, którzy przeważnie znajdują się w ciężkich warunkach materjalnych. Komitet Fundacji bada szczegółowo każde zgłoszenie i udziela nagrody tylko w wypadkach rzeczywistej wartości wynalazku. Wśród wyróżnionych ostatnio przez Fundację Lagermana znajduje się marynarz szwedzki Johan Olof Nilsson, liczący przeszło 70 lat. Nilsson mieszka stale w Islandji i nie widział swego ojczystego kraju od 1899 r. Wynalazek Nilssona wprowadza nową metodę usuwania gazów spalonych z motorów spalinowych. Nilsson opatentował swój wynalazek, ale na odległej wyspie południowych mórz nie miał możności zastosowania swej metody w praktyce. Obecnie dzięki wydatnej pomocy Fundacji stary marynarz zamierza przybyć do kraju i zainteresować sfery fachowe swym wynalazkiem.

Z więzenia na estradę.

Nie zawsze, ale czasem zdarza się, że i więzienie może być pierwszym szczeblem karjery i sławy. Przykładem służyć może pewien pensjonarjusz więzienia okręgowego w stanie Missouri (U.S.A.). Groźny bandyta i włamywacz skazany przez tamtejsze sądy na długoterminowe więzienie, wykształcił się podczas swego wieloletniego stage'u więziennego w grze fortepianowej. Z biegiem czasu został on dyrygentem orkiestry, której koncerty nadawane były przez radjo. Koncerty te cieszyły się wyjątkowem powodzeniem. Sława więźnia jako koncertanta kapeli więziennej rosła z dnia na dzień. W dniu opuszczenia na zawsze gościnnych murów konserwatorjum więziennego, znalazł eks-bandyta w kancelarji blisko 5000 listów i depesz z ofertami od impresarjów i agencyj koncertowych.

Anglja przebudowuje się.

Od ukończenia wojny wybudowano w Anglji trzy miljony domów. Liczba domów zbudowanych przed wojną, a zamieszkanych jeszcze obecnie wynosi 7 i pół miljona. W maju r. b. zarządy miejskie w różnych miastach zatwierdziły plany budowy domów mieszkalnych na ogólną sumę kosztorysu 7 miljonów 650 tysięcy funtów, czyli prawie dwieście miljonów złotych. Dodać należy, że w maju ub. roku kosztorysy nowych budowli mieszkalnych wynosiły prawie takąż sumę, bo 7.647.000 funtów. Tak więc w Anglji ruch budowlany rozwija się w iście amerykańskiem tempie, czego może jej pozazdrościć niejeden kraj nietylko w Europie. Wraz z tem polepszają się widocznie warunki higjeniczne i zdrowotność w miastach.